

Z deszczu pod wydmę na czwartym etapie Dakaru

Podczas czwartego etapu Dakaru zawodnicy mieli do pokonania 573 kilometry, w tym 425 kilometrów odcinka specjalnego w okolicach miasta Ha'il. O ile wczoraj mierzyli się z ulewą i zalanym biwakiem, o tyle dziś czekały na nich liczne wydmy i piaszczyste podjazdy. Miejsca w czołówce zajęli kierowcy ORLEN Teamu – Kuba Przygoński i Martin Prokop. Czech jest 9. w klasyfikacji generalnej.

W środę dobrą dyspozycję znów zaprezentowali **Kuba Przygoński** i **Armand Monleon**, którzy systematycznie odbudowują się po pechowym drugim etapie. Załoga ORLEN Teamu zajęła 13. miejsce.

– Jesteśmy na mecie czwartego odcinka, bardzo trudnego zarówno dla nas, jak i pojazdu. Trasa wiodła dzisiaj przez wydmy. Samochód cały czas podskakiwał. Nasze kręgosłupy mocno to odczuły. Do pierwszego odcinka pomiarowego mieliśmy dobre tempo, ale w okolicach 50. kilometra nasze amortyzatory przestały działać poprawnie. Auto zaczęło odbijać się jak piłka, a każda dziura była bardzo mocno odczuwalna. Dziś w nocy przed nami i inżynierami ciężka praca – mówił Przygoński.

Na 17. miejscu do mety dojechała inna załoga ORLEN Teamu – **Martin Prokop** i **Viktor Chytka**. Czeski duet awansował na 9. miejsce w klasyfikacji generalnej rajdu.

*– To był bardzo piaszczysty etap. Po wczorajszych ulewach było wilgotno. Przez większość trasy była to jazda po śladach. Nie jest to mój ulubiony styl, ale to też część rajdu. Nasz silnik był przygotowany do nieco innych warunków. Głównym celem było przejechanie odcinka bez awarii i strat czasu. Zaliczyliśmy też małą przygodę już po zakończeniu etapu. Sebastien Loeb doznał awarii w drodze do bazy i poprosił nas o holowanie. Mieliśmy mało benzyny, ale na ostatnich kroplach udało się szczęśliwie dotrzeć do biwaku – wskazywał Prokop, który jedzie w tym roku Fordem Raptor napędzanym pięciolitrowym silnikiem V8. Etap wygrał właśnie **Loeb**. Drugi był **Stephane Peterhansel**. W klasyfikacji generalnej wciąż prowadzi **Nasser Al-Attiyah**.*

Z problemami mierzył się **Kamil Wiśniewski**. Quadowiec ORLEN Teamu, który przed rokiem stał na podium Dakaru, na metę dojechał ósmy i w klasyfikacji generalnej zajmuje tę samą pozycję.

– Na trasie były bardzo duże wydmy, ale też ostre podjazdy. Straciłem kilka minut, kiedy na jednym z nich mocno się zakopałem. Około 109. kilometra zatrzymaliśmy się, by pomóc wnieść do helikoptera uszkodzanego zawodnika. Najważniejsze, że jestem na mecie, bo mijałem na trasie quadowca, który przez

problemy techniczne nie był w stanie kontynuować jazdy – mówił Wiśniewski, który w najtrudniejszym rajdzie świata jedzie po raz siódmy. Wśród quadowców bezkonkurencyjny jest w tym roku **Alexandre Giroud**. Francuz wygrał w tej edycji wszystkie etapy i pewnie zmierza po kolejny dakarowy triumf.